

NOWY

Kurjer Łódzki

Dziennik polityczny, społeczny i literacki.

Niedziela, dnia 6 grudnia 1914 r.

Do naszych prenumeratorów.

Niniejszym zawiadamiamy wszystkich swych prenumeratorów, że z powodu ograniczenia wszelkiego ruchu na ulicach naszego miasta do godz. 7 wieczorem i niemożności wskutek tego terminowego dostarczania pisma, do czasu odwołania powyższego rozkazu z dniem 8 b. m. t. j. od wtorku dostarczać będziemy popołudniowe wydanie „Kurjera” dopiero dnia następnego rano, wraz z wydaniem porannym.

Administracja
„Now. K. Łódz.”

„Kultura” niemiecka.

Okrucieństwo jest cechą charakterystyczną każdej wojny: ludzie z bronią w ręku występują jedni przeciw drugim i walczą do tej pory dopóki jedna ze stron nie odniesie zwycięstwa.

Dążenie, aby jaknajmniej przereźać szeregi nieprzyjacielskie, to znaczy zabijać, ranić i brać do niewoli jest objawem jaknajbardziej, sankcjonowanym przez wieki całe.

Nie jest to — a raczej nie nazywa się okrucieństwem, a koniecznością.

Wszakże głębokie niezadowolenie i oburzenie wywołują bezpotrzebne okrucieństwa wojenne, nie spowodowane koniecznością, okrucieństwa nad bezbronnym już wrogiem, a w szczególności nad rannymi, lub jeńcami.

Wtedy nie jest to już wojna, a wprost barbarzyństwo, dla którego няма słów usprawiedliwienia.

Tego rodzaju postępowanie miało swoje wytknięcie w starożytności, nawet w wiekach średnich, kiedy ogólny stopień cywilizacji stał na bardzo niskim poziomie, lub w wypadkach gdy wojny prowadzone są przez ludy dzikie, pozbawione wszelkiej kultury, albo pojęcia o ideach humanitarnych.

Cóż jednak można powiedzieć w obecnej wojnie o Niemcach, którzy sami bodaj o sobie mają mniemanie, iż są narodem kulturalnym.

Ze wszystkich stron dochodzą nas wieści o niezwykłych okrucieństwach, popełnionych przez Niemców, — okrucieństwach których powstydził by się nawet obywatel Niebieskiego państwa.

Słyszając o nikczemnym postępowaniu prusaków, mimowoli przychodzi na myśl słynne krwiożercze wę-

drówki Batu-chana, lub Czyngis-chana.

Tylko, że wówczas podłożem okrucieństw było zwykłe ciemne barbarzyństwo — tu zaś mamy do czynienia z wandalizmem... kulturalnym.

Znęcanie się nad rannymi przeciwnikami i jeńcami — to fakty codzienne, gnębienie, mordowanie i rabowanie bezbronnej ludności, palenie ich sadyb — mamy na porządku dziennym.

Zdawałoby się, że czasy inkwizycji dawno już minęły, a oto wracają się one znowu na hańbę i wstyd ludzkości.

A może tego rodzaju postępowanie rozpasanego zsoldactwa pruskiego są wypadkami sporadycznymi, nie mającymi nic wspólnego z ogółem narodu niemieckiego?

Wszak w każdej rodzinie znaleźć się może wyrodek, lecz zwyrodniałych tych zbrodniarzy może być nie wielu? Niestety! fakty mówią same za siebie:

Belgia, ze wszelkimi okropnościami popełnionymi na tej szlachetnej ziemi przez Niemców;

katedra rejska...;

bombardowanie miast z aeroplanów;

nieszczęsny Kalisz i wiele innych miast, miasteczek, siół i folwarków...

Mamy wiek dwudziesty — prawda, kulturę — prawda, lecz to widocznie nie dla Niemców.

Dla nich czas jakoby wstecz się cofał, kędyś w wieki średniowiecza.

A kultura?

Lepiej nie mówić nic o niemieckiej kulturze, której wcale nie można się doszukać.

Pomoc polakom.

Z inicjatywy redaktora „Głosu Polskiego” Remigjusza Kwiatkowskiego, posła do Dumy Państwowej Świętckiego i mecenasa Olszamskiego w Piotrogradzie zorganizowana została instytucja pod nazwą Towarzystwo niesienia pomocy biednym rodzinom Polaków, biorących udział w wojnie i biednej ludności polskiej, która ucierpiała od pożogi wojennej. Według ustawy towarzystwo ma na celu niesienie pomocy pośrednim i bezpośrednim ofiarom wojny. W tym celu towarzystwo ma prawo przy zachowaniu wszelkich egzystujących przepisów prawnych wyrażać zapomogi rodzinom powołanym na wojnę, okazywać pomoc i materialne zapomogi ludności, która ucierpiała od działań wojennych, gromadzić środki na zorganizowanie przytułków dla dzieci rezerwistów powołanych na wojnę, wyszukiwać pracę dla potrzebujących i urządzać w tym celu różnego rodzaju niezobowiązujące potrzebujących. Towarzystwo ma prawo otwierać oddziały w miejscowościach, gdzie znajduje się przynajmniej 10 członków. Jak nas informują osoby dobrze powiadomione

do Towarzystwa tego zapisuje się wielka ilość członków z rozmaitych sfer ludności Piotrogradu i innych miast.

Zamek Achilleion.

Jak donosi korespondent genewski angielskiego „Daily Express”, Cesarz Wilhelm zaproponował syndykowi hotelarzy szwajcarskich sprzedaż za niską cenę słynnego swego zamku marmurowego, Achilleion, na wyspie Korfu.

Zamek ten, wzniesiony przez cesarową austriacką, Elżbietę, kosztował 100 milionów franków. Po zgonie cesarzowej Elżbiety nabył go cesarz Wilhelm.

Obecnie cesarz niemiecki obawia się konfiskaty tej swojej rezydencji w razie, jeśli Grecja połączyła się z koalicją i wypowiedziała wojnę Niemcom. Stąd propozycja oddania wspaniałego pałacu na hotel.

Podobno, jednak na tę ponętą transakcję brak szwajcarom gotówki.

Badz co bądź, może, po ukończeniu obecnej wojny, zwykli śmiertelnicy, będą mogli, w charakterze gości hotelowych, napawać się wspaniałostkami i wygodami słynnego pałacu, w którym tak się lubował cesarz niemiecki.

Kronika.

— (e) **Cukrownie.** Pokazuje się, że pomimo spustoszeń rządzonej przez wojnę większa część cukrowni w Królestwie Polskiem przystąpi tej zimy do zwykłej pracy. Z pośród 53 istniejących w Królestwie fabryk cukru tylko następujące mają być nieczynne: Trawniki w Lubelskiem z powodu zniszczenia przez pożar, Włostów w Sandomierskiem z powodu zburzenia przez pociski armatnie, Strzelce w Kutnowskiem i Michałów pod Białym z braku maszyn, wreszcie Borowiczki, w guberni płockiej, z braku węgla.

Z pozostałych 48 cukrowni już pracuje, w innych zaś praca miała być wkrótce rozpoczęta. Dostawa buraków jest bardzo utrudniona z powodu braku koni i wozów, a wielu cukrowniom brak też węgla i kamienia wapiennego.

Prawdopodobnie jednak te cukrownie, które będą czynne, zdołają przerobić połowę a nawet większą część przeznaczonych do spożytkowania buraków i dostarczą około 7 milionów puów cukru. Niewiadomo jednak, czy niektóre z cukrowni nie ucierpią znów teraz, podczas najświeższych wypadków.

— (f) **Truciciele i pijacy.** Są ludzie, dla których jedynym celem życia jest zysk, a jedynym dobrem — pieniądź. Nie gardzą więc oni zyskiem choćby najnieuczciwszym nie przebiegają w sposobach zdobywania pieniędzy. Tacy właśnie niepónie bez sumienia obmyśliłi teraz sobie sposób zarabkowania przez sprzedawanie ludzkom wódki i likierów przyrządzonych ze spirytusu umyślnie skażonego w gorzelniach, aby nie był zdalny do picia, tylko jedynie do palenia w lampach, różnych maszynkach i t. d. Spirytus taki zawiera w sobie zabójczą truciznę i wywołuje przykry bardzo zanach.

Dla odróżnienia od dobrego spirytusu zabarwiają go na różowo lub fioletowo. Otóż tajemni owi szynkarze znają sposoby oczyszczania spirytusu z owej barwy i pozbawiania przykrego zapachu; spirytus przez nich oczyszczony wygląda na pozór jak zwykły wytwór gorzelniany służący do wyrobu wódki. Ale żadne dostępne dla szynkarzy zabiegi nie mogą go oczyścić od zawartej w nim trucizny. Szynkarze wiedzą dobrze o tem, że przyrządzane przez nich nalewki i likiery są zabójczą trucizną, nie waha się jednak ich wyrabiać i drogo pijakom sprzedawać. Nieszczęśliwi pijacy, nie mogąc teraz kupić jawnie gorzałki, nabywają ją chętnie od tajemnych szynkarzy i niema dnia, żeby w Warszawie kilka lub kilkanaście osób nie straciło życia po urażeniu się taką gorzałką.

— (e) **Przepustki do Warszawy.** Tutejsza Komendantura wydaje przepustki do Warszawy według marszruty następującej: Łódź - Rzgów - Tomaszów-Rawa-Nowa - Miasto-Grójca - Z Grójca do Warszawy można dojechać kolejką dojazdową.

— (f) **Posiedzenie w Tow. wie Kochanówka.** Wczoraj o godz. 5 po poł. miało się odbyć w chrześcijańskim Tow. dobroczynności posiedzenie w sprawie personelu szpitalu dla umysłowo chorych w Kochanówku, który obecnie jest nieczynny, a na utrzymanie którego zarząd Tow. nie posiada żadnych funduszy.

Ponieważ ze względu na ograniczony do godz. 7 wieczorem czas chodzenia po mieście wielu członków zarządu nie posiadając opasek nie przybyło na zebranie, przeto uchwały w tym względzie żadnej nie powzięto.

— (g) **Osobiste.** Wczoraj wyjechał z Łodzi dr. Antoni Goldman znany chirurg, wezwany na teren działań wojennych.

— (h) **Z Tow. rolniczo-handlowego.** Z powodu braku towarów w składach łódzkiego Tow. rolniczo-handlowego, mieszczącego się przy ul. Widzewskiej № 50, oraz z powodu uszkodzenia lokalu, biuro Towarzystwa zostało na czas pewien zamknięte.

— (i) **Z wydziału metryk żydowskich.** Wydział magistratu stanu cywilnego wyznał niechrześcijańskich zawiesił swe czynności z powodu uszkodzenia lokalu.

Księgi metryczne i inne dokumenty nie zostały uszkodzone.

— (j) **Z magistratu.** Przystąpiono do restauracji lokali uszkodzonych podczas wybuchu w magistracie.

— (k) **Przywieziono jeńców.** Wczoraj przywieziono, z pod Konstantynowa wielu jeńców niemieckich. Jeńców odprowadzono do komendantury.

— (l) **Z przytułku noclegowego.** Praktykowane dotąd wydawanie pensjonarzom Przytułku noclegowego Chrześcijańskiego Towarzystwa Dobroczynności (Cmentarna 10) porcji chleba zostało obecnie skasowane. Pensjonarze otrzymują tylko herbatę, chleb zaś mogą przynieść z sobą.

— (m) **Kartofle dla robotników.** Wobec braku dostawy kartofli i wysokiej ich ceny w sprzedaży, zarząd fabryki Tow. akc. St. Siet-

B. P.

PEJSAK LILIENFELD

Kupiec i obywatel m. Łodzi,

zmarł dn. 5 grudnia wskutek tragicznego wypadku, przeżywszy lat 55

Wyprowadzenie zwłok na cmentarz żydowski nastąpi w poniedziałek dnia 7 b. m., o czym zawiadamia w nieutulonym żalu pogrążona

Rodzina.

bersteina postarał się sprowadzić transport kartofli, które sprzedaje robotnikom swej fabryki po 2 rb. 50 k. za korzec.

Jak nas poinformowano, kartofle są na sprzedaż po względnie niskiej cenie u włościan wsi Bedoń i Andrzejów.

(o) **Z Kamery dezynfekcyjnej.** Sprawozdanie kamery dezynfekcyjnej miejskiej za czas od 14 września do 1-go listopada r. b. wykazuje, że sanitariusze miejscy zdezynfekowali 59 lokali (106 pokoi), ogólnej objętości 7383 metrów sześciennych, po następujących chorobach zakaźnych: szkarlatynie 30, tyfusie 18, dyzenterji 3, ospie 4, gruźlicy 3, odrze 1.

Łącznie z dokonaniem od 14 stycznia r. b. zdezynfekowano 320 lokali (o 720 pokojach). Prócz tego w samej kamorze przesterylizowano 1351 sztuk bielizny i pościeli (wagi 1966 funtów).

Na mieście zdezynfekowano za pomocą formaliny 17,100 sztuk bielizny i pościeli.

Łącznie z dokonaniem przed tym terminem, ogółem do 1 listopada r. b. zdezynfekowano 119,200 sztuk.

Personel sanitarny od 3-ich miesięcy nie otrzymuje pensji z kasy magistratu.

(s) **Nowy młyn w Łodzi.** Ponieważ w naszym mieście istnieje od pewnego czasu brak mąki, a brak jest również młynów, pp. W. Różański i A. Fiszer utworzyli przy ulicy Benedykta № 51 młyn uruchomiony elektrycznością, w którym interesanci mogą mieć zboże. Niezależnie od tego, aby biednym dać sposób do nabycia mąki razowej, zakład sprzedaje mąkę detalicznie po 8 kop. za funt.

Ofiary.

Kelnerzy z restauracji „Louvre“ do rozporządzenia Kom. Obywatelsk. 4 rb.

Pomocon. kelnerów z restauracji „Louvre“ do rozporządzenia Kom. Obyw. 1 rb. 10 kop.

Na Szkołę rzemiosł chrześcijańskiego Tow. dobr. — zamiast wieńca na trumnie swego współtowarzysza pracy s. p. Henryka Hertzberga, komisarza, na czele z dzielnicowym 4-ej dzielnicy milicji obywatelskiej składają 24 rb 40 kop.

Więści z Łęczycy.

Do Warszawy przybył po dwukrotnej próbie wydobycia się z zagrożonego grodu p. Michał Waroczy, prezydent łęczycy.

Pan W. zdołał uciec szczęśliwie w ostatniej chwili, kiedy bój rozgrywał się o 7 wiersi od miasta i pierwsze kule swistały nad głowami mieszkańców.

Już wtedy popłoch napawał o gromy i setki rannych i śmiertelnych padły na ścieżkach. Mieszkańcy po płochu z tobołkami uciekali przed siebie, a znosząc ciężkie introligacje schronili się w wielkich zabudowaniach dawniejszego klasztoru B. kardynała. Tutaj ukryli i opiekę

dzielali nieszczęśliwym członkowie milicji obywatelskiej pp. adw. Chrempniński, kupiec Gryżewski i inżynier-inspektor Franciszek Obrębski. Na wieść, że są ranni pośpieszył pierwszy natychmiast z pociechą religijną ks. dziekan Zebrowski, nie zdążył jednak dotrzeć nawet do kościoła farnego, gdy ugodzony odłamkiem szrapnela padł martwy na bruk uliczny.

O rozmiarach klęski dziś jeszcze niema dokładnych szczegółów, wiadomo jednak, że wiele domów w mieście i kilkanaście wsi okolicznych zrównanych jest prosto z ziemią. Pomiedzy innymi pastwą ognia padła wieś Błonie, odległa o 4 wiorsty, gdzie, jak mówią ranni, został ciężko właściciel majątku p. Worfiński, proboszcz miejscowy ks. Ferdynand Jacobi i osoby ze służby.

Dwór, plebania i będący w budowie nowy kościół nie istnieją.

Telegramy.

Poczta powietrzna w Malej Azji.

BUKARESZT. Turcy organizują pocztę powietrzną między Konstantynopolem, Trapezundem i Erzerumem.

W tym celu delegowano do Turcji dwóch lotników niemieckich.

Walki w Afryce.

SZTOKHOLM. Poselstwo angielskie w Haadze otrzymało wiadomość, że Anglicy wtargnęli do Kiheiny, jednej ze stacji niemieckiej dr. żel. we wschodniej Afryce, w pobliżu jeziora Tanganiki. Miejsce garnizon niemiecki, po słabym oporze, opadł się z wielkimi stratami.

W Jerozolimie.

LONDYN. Korespondent „Teleps’a“ donosi: W Jerozolimie panuje spokój. Gmachy należące do poddanych państw sprzymierzonych, zajęte zostały przez władze wojskowe.

Korespondent opowiada o następującym incydencie:

Pewien młodzieniec, znający słabo język angielski, doniósł oficerom tureckim, że w klasztorze św. Jerzego w Jerozolimie ukryto się dwóch kanoników angielskich.

Oficerowie, myśląc, że jest tu mowa o armatach (kanonierkach) dokonali rewizji i nie bacząc na zapewnienia służby, że musiało być nieporozumienie, zniszczyli podłogi i część ołtarza.

Znęcanie się nad jeńcami.

Trzeciego grudnia zbiegł z niewoli niemieckiej podoficer Milinia, który opowiada, że Niemcy obchodzą się z jeńcami w jaknajgorszy sposób. Milinia opowiada np. że wszystkim jeńcom oficerom i szeregowcom zdjęto buty i sznytele, mimo, że niektórzy z nich byli ranni. Jednego ze strażników, który nie pozwolił zdjąć z siebie sznytele, przebili bagnietą.

Jeńcy zamykani są podczas największych mrozów do stodoł, gdzie wielu z nich umiera z głodu.

Podczas odwrotu Niemcy znęcali się nad jeńcami, bił ich korbami, kopiąc i zmuszając do przenoszenia wielkich ciężarów.

Szpiegostwo niemieckie.

W żadnej z wojen, prowadzonych dotychczas w Europie, szpiegostwo nie było praktykowane na taką skalę, jak w obecnej.

Palme pierwszeństwa, jak i we wszystkich innych podłościach, należy przyznać i w tym względzie Niemcom.

Obecnie okazało się, że w Anglii zarejestrowano około 6,000 szpiegów, cichych współpracowników niemieckiego ministerium wojny, specjalnych korespondentów biura wywiadowczego i inspektorów sztabu generalnego.

Jak się okazuje, szpiegzy ci prowadzili między sobą korespondencję za pomocą ogłoszeń w wielkich dziennikach angielskich.

Wypadkowo wykryto szereg ogłoszeń zagadkowych, które po odcyfrowaniu, jak się okazało, nie były niczem innym, jak tylko wiadomościami szpiegowskimi o ruchu wojsk i floty.

Generalny sztab niemiecki otrzymuje w ogromnej ilości gazety z całego świata, opracowuje doniesienia i, jak mówią, na tej podstawie buduje wszystkie swoje plany.

Z tego powodu sztab angielski, pomimo najlepszych chęci ze swej strony, nie może dopuszczać korespondentów do armji czynnej, gdyż nie bacząc na ich uczciwość i patriotyzm, korespondencje mogą zaszkodzić wojennym działaniom Wielkiej Brytanji.

W hotelach w Malmoe znaleziono przygotowania do urzędzenia telegrafu bez drutu. Zauważono, że Niemcy, zamieszkujący hotel, codziennie udawali się na wieżę, niby w celu „rozkoszowania się widokami“. Dwuch, z pomiędzy tych amatorów pięknych krajobrazów, aresztowano jako szpiegów.

Zjadliwość dziennikarska.

Niemiecka „National Zeitung“ zamieściła humorystyczną notatkę następującej treści:

„Oficjalne doniesienie głównego sztabu austriackiego o działaniach wojennych na froncie Czesko-chowa—Kraków: Armja nasza zwycięzko odstępowała, rosyjskie wojska ścigają ją wśród paniki.“ Zjadliwość prasy niemieckiej doskonale charakteryzuje wzajemny stosunek Niemiec do Austrii.

„National Zeitung“ za zamieszczenie powyższej satyry otrzymała ostrzeżenie o zapiknięciu, mimo to jednak numer ten z szybkością błyskawicy rozszedł się w całym Niemczech, ciesząc się niezwykłym powodzeniem wśród publiczności.

Nastroj w armji niemieckiej.

Korespondent „Birz. Wied.“ rozmawiał w tych dniach z wziętym pod Łodzią do niewoli oficerem von Richterm, który na zapytanie, w jakim stanie znajduje się armja niemiecka, odpowiedział:

— Jako żołnierz muszę odpowiedzieć, że stan armji jest świetny, lecz jako obywatel, przyznam się panu, że z chwilą rozpoczęcia odwrotu z pod Warszawy, zapadł w żołnierzach ostygił znacznie. Wszak pan zna Niemców. Wmówiono w nas, że każdy krok, każde przedsięwzięcie obliczone jest z góry i musi się bezwarunkowo udać. I oto twierdzenie to w proch zostało obrócone. W najkrytyczniejszym momencie okazało się, że działa są uszkodzone, że jeszcze jeden wystrzał, a nastąpi wybuch. Działa te zostały sprowadzone z frontu zachodniego i na nieszczęście nie zmontowano ich jak należy. A myśmy tak wierzyli w naszą technikę i niedołętność armji rosyjskiej.

Najbardziej zadziwia nas strategia rosyjska. Wszak byliśmy zapewnieni, że strategia nasza jest pierwszą w świecie. Tymczasem okazało się i nie jest to dla nikogo tajemnicą, że to nieprawda. Jesteśmy silni, nie ulega wątpliwości, — lecz są od nas silniejsi. Duch niezgody, jaki się wkradł wśród naszych generałów, obwiniających się nawzajem w chwilach niepowodzenia, siła Rosji, rozważa Anglii i poświęcenie Francji zgubią nas prędzej czy później.

Muszę przytem powiedzieć, że okłamywano nas szczerze. Toż byliśmy pewni, zbliżając się do Warszawy, że Rosjanie miasto opuścili i że wojska nasze stoją za Brześciem. Potem dopiero okazało się o ile to wszystko było prawdą.

Barbarzyńcy.

Pomiedzy okrucieństwami przypisywanymi Niemcom są takie, które zdają się być zbyt potworne, aby były prawdziwe i które wahałbyśmy się publikować, jako plody poczęte w umysłach zbyt stronnych, rozszerzane przez ludzi zbyt łatwowiernych.

Niestety! — barbarzyńcy przeszli granice okrucieństwa i potworności. Oto, co pisze „Suisse liberale“ z Neuchâtel:

— Młoda mieszkanka Neuchâtel, pracująca, jako siostra miłosierdzia, w jednym z londyńskich szpitali, donosi w liście, pisanym do rodziców. „Należę do komitetu opieki nad wychodźcami belgijskimi, przybywającymi do stolicy Anglii. Przedwczoraj, przywieziono nam partję małych dziewczyn, którym żołnierze pruscy poobcinali ręce za to, że wyśmiewały się z nich i groziły im.

